DEMOKRATA POLSKI.

DEMOKRATA POLSKI wychodzi raz na tydzien. Prenumerata i a cwierc roku, czyli na 12scie numerow wynosi: - dla Francyi i Belgii 2 franki 50 cent. - dla Anglji i Ameryki 2 szylingi. — Adres Redakcyi w Anglji : Mr. WORCELL. 44. Thanet Street Burton Crescent. -à Londres; we Francji: M. MARTINET Rue Mignon. 2. à Paris; - rownie jak we wszystkich Sekcyach T.D.P. - Weksle i mandaty pocztowe oraz korrespondencye wszelkie do Redakcyi DEMOKRATY P. adressowac nalezy *franco* pod jednym z wymienionych wyzéj adressow. Mozna także prenumerowac w Bruxelli : w drukarni P. DEHOU, Rue de la Grande Ile, nº 6.

Nº 37. DNIA 14 WRZEŚNIA. 1851.

ZNACZENIE REWOLUCYI SOCYALNÉJ W EUROPIE I W POLSCE.

Wielkie przemiany historyczne nie następują przypadkowo i niespodzianie. Nim myśl nowa powszechnie opanuje umysły, nim zjedna powagę w sumieniu i w życiu ludzkiém, bywa wprzód przeczuwaną i odgadywaną.

Przed chwilą wielkich zmian moralnych ogólna niespokojność i tęsknota panuje, smutek przejmuje dusze, albowiem tajemnicze oczekiwanie i nadzieja przyszłości wstępuje w nie, rozdziela je z teraźniejszością, zapowiadając jéj bliski koniec, pozostawia je w niepewności wróżąc im nowy lecz nieoznaczony i niewyraźny jeszcze zakres usiłowań i czynności.

W czasie tego usposobienia najznakomitsi wyobraziciele starego porządku przewidują zwykle początek nowego świata, są zarazem obrońcami upadającéj przeszłości i prorokami nadchodzącéj przyszłości.

Podobnie jak przyjście Chrystyanizmu poprzedziły przepowiednie Sybilli Kumejskiéj i wieszcze natchnienia Wirgilego, tak równie w czasach naszych dwóch ludzi najznakomitszych i najjenialniejszych obrońców przeszłości przeczuwali i przewidywali jéj koniec i upadek. Chateaubriand i Napoleon u kresu walk swych w obronie upadającego świata spostrzegli nową przyszłość i zapowiedzieli jéj konieczny a bliski tryumf i panowanie.

Nowe idee blaskiem i potęgą swéj żywotności dosięgają wszystkie klasy społeczeństwa, tak ludzi wyższych zdolnościami i stanowiskiem, jak równie proste i nieokrzesane masy ludu.

Do wielkich przemian społecznych wszyscy się ludzie przykładają, każdy stosownie do swych sił i możności pracuje w ich duchu, z wiedzą lub pomimowiednie jest robotnikiem przy budowie nowego dzieła, które się nazywa postępem.

Przez rewolucye słowa poczęte w duchu ludzkim przybierają ciało, przechodzą w czyny, tworzą nową rzeczywistość i nowy żywot.

Każdy krok naprzód, jaki ludzkość podejmuje w historyi, jest po części dziełem spólném i ogólném. Czynom ludzkim przywodzi pewna myśl, a tém samém pewna prawda, któréj światłość i oczewistość wszędzie bez względu na różnice społeczne znajduje wyznawców i zwolenników.

Jedną zatém z najważniejszych poznak zaświadczającą o żywotności i potędze rewolucyi, jest jéj powszechne uznanie w różnorodnych klasach społecznych, ogólne przeczuwanie jéj konieczności i sprawiedliwości.

Wszystkie poważne i zbawienne rewolucye czerpią swą siłę i znaczenie w prawdzie i w rzeczywistości swych zasad, które wpływem swym moralnym coraz więcéj przyciągają umysłów, aż w końcu całe niemal społeczeństwo staje się ich wyznawcą; naówczas zasady rewolucyjne zstępują z pola mglistéj abstrakcyi, namiętnéj i burzliwéj dyskusyi, zostają duchem czasu i sumieniem ludu.

Ze wszystkich dążności na jakie w naszych społeczeństwach natrafiamy, socyalizm wzrosł do największéj potęgi, zjednał sobie najpoważniejsze znaczenie. Nie zamyśla on poprzestać na samych szczegółowych reformach, na pojedynczém ulepszeniu układu społecznego, lecz ogłasza się za nową doktrynę dopełniającą przeszłość historyczną i stanowiącą zarazem nowy perjód w dziedzinie cywilizacyi i postępu.

Nim zastanowimy się nad istotą i duchem socyalizmu, nim poznamy o ile jego zasady są słuszne i prawdziwe, o ile jego teorye są praktyczne i konieczne, zobaczmy wprzód po jego poznakach zewnętrznych o ile on mieści w sobie rzeczywistéj potęgi, o ile zjednał dla siebie powszechnego uznania.

Gdyby socyalizm znajdował tylko przystęp pomiędzy klasą ubogą i cierpiącą, gdyby nędza tylko szukała u niego przytułku i ulgi, bezwątpienia nie jeden z obrońców dzisiejszego porządku rzeczy, mógłby go potępić jako usiłowania głupiego i zepsutego motłochu. Lecz skoro socyalizm liczy wyznawców pomiędzy najróżnorodniejszemi klasami ludzi, skoro się wciska do serc które niesprawiedliwość i przywiléj zobojętnieć byłyby powinny dla prawdy i cnoty, wówczas musi miéć w sobie coś szlachetniejszego i wznioślejszego, co mu jedna wpływ i zapewnia przyszłość. Prawda że podobnie jak dawniéj Celsus i Julian przemawiali do Chrześcian: Co! wy przekładacie słowa cieśli z Nazaretu nad mądrość filozofów i wyroczni nieśmiertelnych! tak równie dzisiejsi ludzi wsteczni powołują się na powagę swych Malthusów, de Maistrów, a z poziomu swego serca i rozumu rzucają pogardę dla wszelkiéj prawdy i szlachetności; lecz pomimo tego idee motłochu coraz więcéj

pociągają zwolenników, coraz bardziéj rozjaśniają się i upowszechniają.

Cóż znaczą namiętne wykrzykniki Berriego przeciw socyalizmowi, skoro w téj saméj prawie chwili kiedy on nazywa socyalizm : *kłamstwem przemawiającém do najnikczemniejszych i najpodlejszych namiętności*, Henryk V w manifeście swym robi mu pewne przyzwolenie i koncesye? Cóż znaczy zawezwanie Montalemberta do powtórzenia wyprawy rzymskiéj przeciw socyalizmowi, kiedy arcybiskup paryzki w okólniku swym przyznaje mu dążności chrześciańskie i braterskie? Cóż znaczą nakoniec przewrotne i subtelne definicye Donoso-Cortes nazywającego socyalizm *teologią szatańską*, skoro ojciec Ventura, Lacordaire zalecają go z ambon swym wiernym, właśnie dla jego zalet anielskich i moralnych?

Podobnie jak człowiek rodząc się przychodzi na świat nagi, tak równie każda idea moralna w początku swym uboga, bez blasku, okazałości i rozgłosu, w cichéj i skromnéj postaci przesuwa się po społeczeństwach, puka naprzód do serc cierpiących, albowiem w nich więcéj czułości i idealności, więcéj popędu do prawdy i poświęcenia; późniéj zyskawszy na potędze, dojrzawszy pod opieką i staraniem ludzi prześladowanych i nieszczęśliwych, pokazuje się światu wyraźniéj i groźniéj, dobija się o swe prawa, broni się i odpowiada na paszkwile i kłamstwa Faryzeuszów i ludzi przewrotnych, potém sądzi i zwycięża.

Takie koleje towarzyszą niemal wszystkim nowym usiłowaniom, przez taką drogę przechodził Chrystyanizm, nim się dobił wszechwładności i powszechnego znaczenia. Początkowo idee chrześciańskie obiegały po ustach niewolników i robotników, w tajemnicy i cichości rozszerzały się i wzmagały, późniéj dopiero Orygenes, Tertulian wystąpili w ich obronie, aż nareszcie ś. Augustyn stanął jako sędzia pomiędzy upadającą przeszłością a nową nauką, w imię moralności potępił świat stary, wykazał konieczność i sprawiedliwość jego śmierci.

Początkowo socyalizm równie mało zwracał na siebie uwagi; gorętsze serca, żywsze umysły umiłowały jego zasady, zaczęły je głosić światu, lecz dążności te przeszły tylko po powierzchni społeczeństw, uważano je częściowo za szlachetne, piękne marzenia i illuzye, częściowo za obłąkania umysłu ludzkiego, który często zbacza z drogi rzeczywistéj i tworzy sobie świat fantazyi, utopią nazwany.

Klasa robocza w tajemnicach konspiracyjnych pielęgnowała idee socyalne, osładzała niemi swe cierpienia i nędzę, a w dolegliwościach i w walce o potrzeby codziennego życia, nuciła w jego duchu pieśń nadziei i przyszłéj swobody.

Ludzie uczeni na odgłos socyalizmu wejrzeli z swego gabinetu na nasze społeczeństwa, zaczęli badać ich położenie, wykazywać stan nędzy, ubóstwa, występków prostytucyi, słowem policzono i rozklasyfikowano wszystkie wady i zalety dzisiejszych społeczeństw, liczby arabskie zostały językiem najdobitniejszym i najzdolniejszym do malowania najtragiczniejszych i najsmutniejszych wydarzeń.

W skutek tych dążności i prac, dogmat ekonomiczny zachwianym został, do kościoła ekonomistów zakradła się herezya, najpoważniejsi i najznakomitsi z nich przyznali iż porządek dzisiejszy dłużéj ostać się nie może. Rossi, Blanqui, M. Chevalier, Villeneuve-Bargemont i wielu innych w połowie prawie przyjęli idee socyalne.

Literatura nie pozostała w tyle czasu, Wordsworth, Coleridge, Southey, Goethe, napiętnowali wiek nasz nową myślą i nowemi dążnościami. Tak Torysi jakoteż Whigi i radykaliści opowiadali skargi i nędzę cierpiących klas, Carlyle, Mill, Dickens, Disraeli, Bulwer, talentem swym przyznali tym pytaniom ważność i znaczenie historyczne; romanse socyalne Sue, George Sand, przyjmował świat z entuziazmem prawie do nieokreślenia.

Przy wpływie tych dążności pozostały stare instytucye, materyalne formy dawnego porządku ostały się, lecz duch społeczny ustąpił z nich, zwrócił się w inny kierunek, zaczął szukać dla siebie nowych idei i nowych kształtów.

Układ i porządek dzisiejszych społeczeństw potępiony został przez najznakomitszych ludzi wieku naszego, obecnie zaś tak torys Alison, legitymista Randot, jak również rewolucyonista Ledru-Rollin, jednozgodnie wyznają, iż puls obecnego stanu rzeczy słabo bije i konwulsyjném drganiem zapowiada śmierć bliską.

Socyalizm przeto nie jest chwilowym i przypadkowym wymysłem ducha barrykadowego rewolucyi Lutego, nie jest dzieckiem nieprawém wyuzdanego i zepsutego motłochu, lecz jest jeniuszem wieku naszego, dziewiętnastą kartą roczników chrześciańskich, na któréj myśl Chrystusa wyraźniéj i dobitniéj się odznacza, która stwierdza jéj mądrość i prawdziwość, jest nową umiejętnością, *Scienza nuova*, odsłaniającą nowe prawa i obowiązki ludzkie.

Chcąc wykazać ważność pytań socyalnych w historyi, trudno abyśmy przebiegać mieli wszystkie pojęcia i pomysły jakie pojawiły się począwszy od Pitagoresa aż do najnowszego dzieła de Flotta, zakres pisma naszego nie pozwala nam tego uczynić, zresztą uważamy za stosowniejsze i odpowiedniejsze naszemu zadaniu zastanowić się nad praktycznemi instytucyami, jakie na drodze ekonomicznéj dokonanemi zostały i z temi porównać plany i reformy podawane przez socyalistów dzisiejszych. Ważność pomimowolnie znagla nas, iż przydłużéj zająć musimy uwagę czytelnika, dla tego chcemy naprzód przedstawić mu niejako plan, według którego rozbierać zamierzamy niektóre z pytań socyalnych.

Początkowo zwrócimy uwagę na instytucye ekonomiczne u Rzymian, pokrótce wskażemy wpływ i znaczenie socyalne Mozaizmu i Chrystyanizmu, daléj zastanowimy się z praktycznéj strony nad reformami podawanemi przez Ludwika Blanc, Prudhona i szkoły Bucheza, ostatecznie przejdziemy do Polski, starać się będziemy

pokazać wpływ układu społecznego na charakter i moralność narodu naszego, rozbierzemy najważniejsze dzieła o urządzeniu stosunków włościańskich; na drodze zatém praktycznéj i porównania szukać będziemy o ile w socyalizmie jest prawdy, i o ile on może być zastosowanym w kraju naszym.

DO REDAKCYI DEMOKRATY.

LIST V^ty

Rewolucye w Wiedniu i w Berlinie dokonane w następstwie rewolucyi paryskiéj, stworzyły zbytek nadziei. My, emigranci, nie mogliśmy nigdy spodziewać się tak wiele, nie mogliśmy sobie tuszyć aby po latach kilkunastu otworzono nam drogę do kraju dla zrewolucyonizowania go, dla podźwignienia sztandaru narodowego! Nic też dziwnego iż zostaliśmy upojeni, oszołomieni tém nadspodziewaném zjawiskiem.

Do Polski, do Polski! był to zatém okrzyk ogólny — każdy chciał dążyć co śpieszniéj, ubiedz, wyprzedzić innych, a nie pomyślał iż trzeba wprzód wejrzeć w stan rzeczy tak w kraju jak na zewnątrz, i nie troszczył się o to co robić będzie za przybyciem do Polski. Centralizacya starała się wstrzymać, powściągnąć tę niecierpliwość, a wysłać tylko ludzi specyalnych, koniecznych na miejscu wówczasowém nastawieniu rzeczy — ale starała się napróżno. W obec natarczywości członków i nieczłonków Towarzystwa, podsycanéj przez obcych, którzy emigracyi pozbyć się chcieli — musiano uorganizować pochód. Tymczasem materyalny porządek małą był rzeczą. Nieład był w myślach, a raczéj brak wszelkiéj kierującéj idei; w Polsce też znaleźliśmy się jak błędne indywidua, bez związku i bez kierunku.

Ci przynajmniéj, którzy pośpieszyli do Poznańskiego, stanęli w narodowych szeregach, bili się o niepodległość ojczyzny, odnowili chrzest ognia, ocalili honor Polski, okazali ludowi, iż przezeń, przy jego udziale, można nieprzyjaciół pokonać. Chwała im za to, a cześć tym co wiarę swoją i miłość ku ojczyźnie przypieczętowali życiem.

Lecz w innych stronach gdzie wypadki nie poszły tą drogą, przedstawiliśmy jedynie obraz nieporządku, nieładu, i który Bóg wie jak długo byłby się przeciągnął. A gorsza jeszcze, okazaliśmy niemoc, brak myśli, dążności politycznéj, i po tylu latach przykrego, mozolnego doświadczenia, dziwną jakąś niewprawę do porządnego działania. Wprawdzie każdy z nas widział to złe, widział widoczną zgubę sprawy, ale nikt mu zaradzić nie umiał. Wśród obcych nam żywiołów, wśród rozsiewanéj pokątnie przeciw emigracyi niechęci i pod działami nieprzyjaciela, nie czas było radzić, wytykać sobie kierunek, kiedyśmy opuścili dawny. Rozproszeni choć byliśmy w massie, nie wspieraliśmy się jedni na drugich, nie mieliśmy ufności w siebie, a przyzwyczajeni od lat tylu do zgodnego masowego działania, w obec nowych okoliczności, utraciliśmy pojedynczą nawet rzutkość i działalność umysłu.

Powstały na Centralizacyę krzyki o opuszczenie Towarzystwa, o nieprzewidywanie; podnosili je nie sami członkowie stowarzyszenia; nie należący do Towarzystwa niemniéj byli rozżalonymi, bo przywykli w emigracyi zapatrywać się na Towarzystwo, zatrwożyli się tém więcéj skoro i w niém postrzegli nieład, rozprzężenie, jakieś fatalistyczne oddanie się na łaskę wypadków, na łaskę Bóg wie czyją. Centralizacya nie jest wolną od winy, ale wina nie leżała tam, gdzie jéj szukano. Wykazanie błędów Centralizacyi nie wchodzi do mego przedmiotu; idzie mi o okazanie że Towarzystwo od początku rewolucyi francuzkiéj powodowało się zewnętrznemi okolicznościami, przez niecierpliwość rwało węzeł organizacyjny, a nieukontentowane że nie jest natychmiast prowadzone do czynu, o tyle tylko słuchało swojéj instytucyi naczelnéj, o ile ta zadość czyniła jego życzeniom i chęci.

Co bylibyśmy zrobili przy odmienném postępowaniu, nie wiem; ale to wiem że bylibyśmy okazali krajowi poważną moralną siłę, stali się dla wszystkich serc uczciwych otuchą porządku i ładu, ujrzanoby w nas ognisko, w któremby wola, odwaga, siła narodowa, z łatwością skupić się mogły, i ujrzanoby chwili, gdy nie było żadnego ku temu środkowego punktu; boć nie mogły nim być owe narodowe komitety, odgrywające raczéj farsę tego co nazywamy ładem, kierunkiem; nie mówię rządem, bo ostatnie przyrównanie byłoby niewłaściwe, śmieszne, chociażbym ten wyraz wziął w jak najciaśniéjszém znaczeniu. Wszak nie owe komitety zdolne były oświecić umysł, rozgrzać serca, tchnąć w dusze zapał; nie one były zdolne dać z siebie przykład poświęcenia.

Dobre chęci niektórych członków, ich czysty patryotyzm i objawiający się niekiedy instynkt prawdziwie rewolucyjny, unieważniane były przez większość nieudolną lub przeciwnemi interesami rządzoną. Zniskąd przeto nie mogły przyjść spieszne środki naprawy złego. Wierzę, iż wśród innych okoliczności, demokraci w kraju i członkowie Towarzystwa, byliby się spotkali w dążnościach, zeszli z błędnéj drogi, chcąc nie chcąc zjednoczyli — ale byłoby już przed nami nie mało złego do naprawienia, nie mało do usunięcia zawad.

Słyszałem utrzymujących że to rozproszenie, zindywidualizowanie członków, zamienienie ich na pojedyncze jednostki bez spójni i związku, było koniecznem — gdyż samo nazwisko emigranta obudzało w kraju jakiś wstręt, niedowierzanie, obawę; żeby zatém wywrzeć wpływ, potrzeba nam było, jak mówiono, o ile możności tę barwę, to znamię, ten charakter emigranta zmazać, zatrzeć, zmieszać się z mieszkańcami. Nie rozumiem wyprowadzonego wniosku, ale co do powodów, gdyby one miały być prawdą, płakałbym nad krajem; dowodziłyby one i wielkiéj niedorzeczności i ogromu niskości uczuć. Mieć wstręt ku ludziom, którzy lat kilkanaście na wygnaniu, znosili największe moralne cierpienia przez miłość dla kraju; mieć obawę, nie dowierzać im, kiedy życie całe rękojmią ich charakteru, czystości ich uczuć; kiedy myśli, chęci, zamiarów nie kryją, nie głoszą

pół-gębkiem, ale wypisują je na chorągwi, jako swą polityczną wiarę, zroszoną krwią, uzacnioną ich spółwyznawców męczeństwem — takim niedowierzać, mieć wstręt od nich, byłoby szaleństwem. To mogło być wypowiedziane przez ludzi przewrotnych, obawiających się czujności naszéj, których czoło okrywało się wstydem, a sumienie drżało na nasz widok — ale nie było myślą kraju, nie było nawet myślą jakiejś poważnéj liczby obywateli!

Zmieszać się z mieszkańcami! Lecz jakże się nie możemy zmieszać z nimi, kiedy interes nasz, życzenia nasze, usiłowania nasze, powinny być też same; kiedy wszystkim nam idzie o niepodległość Polski? Albo też wyraz ten «zmieszać się» nie ma żadnego sensu, albo ma on znaczyć: iż powinniśmy, nie powiem zrzec się naszych zasad, wyraz byłby za twardy, ale je umiarkować, praktycznemi uczynić — czyli, mniéj boleć nad nędzą, mniéj miłować sprawiedliwość, mniéj wołać o reformy dla ludu, a projektując środki rewolucyjne, mniéj zważać na ich użyteczność i potrzebę, a więcéj na to, jakie interesa nadwerężą, czyje widoki skrzyżują, czyją kieszeń naruszą. Ależ wówczas nie wywierać wpływ, lecz ulegać innym będziemy, a ulegać tłumiąc głos naszego sumienia, odstępując przekonań i przez nową kolej wypadków narażając może sprawę na zgubę.

Jednakże i w tym jeszcze razie znamię nasze jako dawnych emigrantów zatartém nie będzie. Wyryte ono w naszym wzroku, w naszéj postawie, w naszéj mowie, w naszych nawyknieniach, nie przez wygnanie, nie przez pobyt wśród obcych, ale wycisnęła je ta nieustanna pamięć o Polsce, te myśli biedzące się ciągle nad jéj wybawieniem, owo zrzeczenie się wszelkich osobistości, materyalnego interesu, pojedynczéj ambicyi. Nazwa emigranta-demokraty nie wyrzutem, zaszczytem jesi naszym. Nazwa ta ginie za powrotem do Polski w właściwém tego wyrazu znaczeniu; pozostaje tylko jako wspomnienie, jako świadectwo charakteru osobistego, jako tytuł do ufności spół-braci.

Przejdźmy do innego zarzutu.

WIADOMOŚCI.

Goniec Polski podaje niektóre wiadomości o usposobieniu ludu Górno-szląskiego — przytaczamy następujący wyjątek:

« Lud górno-szląski nie ma wprawdzie życia polskiego ani wiedzy o niém, ale też temu i dziwić się nie można. Przerzucany wciąż z ręki do ręki, nie mało doznał przykrych kolei losu. Co więcéj, pozbawiony naturalnych przewodników, obywateli polskich, którzy całkiem się zniemczyli i ojców wiary wyrzekli, lub też zupełnie się ztąd wynieśli, zbałamucony i zbiedzony pod żelaznėm berłem wrogich rządów, nie śmiał się nazywać Polakiem, choć nie był Niemcem, a nie może się nazywać Niemcem, bo nim nie był, nie jest i nie będzie; mówi on po polsku, modli się po polsku i żyje pieśnią polską. Cieszy się on niewymownie, gdy usłyszy kapłana mówiącego z ambony czystą polszczyzną; co więcéj, nie może się posieść z radości, gdy się doń na ulicy lub w polu po szczeropolsku z pozdrowieniem polskiém odezwie. Przywiązuje się do niego, szanuje go i chętnieby za nim w ogień poszedł. Nieraz zdarzyło mi się usłyszeć westchnienie: Och! takich to nam potrzeba księżaszków, coby byli naszymi farażami (proboszczami).

— Od kilku lat istnieje w księstwie Poznańskiém kassa przeznaczona do wspierania wdów i sierot po nauczycielach elementarnych. Fundusze jéj wynosiły w roku 1850 ryczałtem 21,370 tal. Całkowity dochód wynosił w r. 1849 29,400 tal., z których jednakże tylko 708 użyto na rozmaite wsparcia, pozostałą zaś sumę dołączono do kapitału. Celem utrzymania instytutu tego zobowiązany jest każdy stale potwierdzony nauczyciel płacić 2 talary rocznéj składki, którą mu od pensyi dozór szkolny zwykle odciąga. W wydarzających się przypadkach śmierci, otrzymuje wdowa i sieroty zmarłego 12 talarów rocznego wsparcia. Wzgląd na drobnostkowość tego wsparcia, jakoteż na uderzające postępowanie, w skutek którego trzy czwarte dochodu skapitalizowane bywają, spowodował nauczycieli rozmaitych powiatów do uczynienia wniosku o podwyższenie owego wsparcia dla wdów i sierot aż do 24 tal. rocznie. Wnioskujący oświadczyli zarazem gotowość swą do płacenia stosunkowo wyższéj rocznéj składki, gdyby bieżące dochody na pokrycie potrzebnych wsparć wystarczyć nie miały. Z powyższym połączyli drugi nader słuszny wniosek, ażeby każdy publiczny nauczyciel bez różnicy religii i bez względu na to, czy urzędowanie jego jest stałe, lub też tymczasowe tylko, obowiązany był do płacenia składki. Pierwszy wniosek tyczący się podwyższenia rocznego wsparcia aż do 24 tal. odrzucony został w odpowiedzi z d. 24 Października r. z., którą król. rejencya przesłała przełożonym owego stowarzyszenia w powiecie Szremskim. Dopiero po zamknięciu rocznego obrachunku, miano wniosek ten przedstawić ministrowi oświecenia. Dotychczas jednakże nie wiadomo, czy sprawę tę przedłożono ministerstwu i czy w téj mierze rozporządzenie jakie przyszło do skutku. Pod dniem 4 Maja r. b. stowarzyszenie nauczycieli powiatu Wschowskiego odnowiło powyższy wniosek i przesłało król. rejencyi uzasadnione podanie, żądając, ażeby owe wsparcia dla wdów i sierot przynajmniéj aż do 18 tal. podwyższone zostały. Czy rząd zezwoli na powyższe żądanie, nie wiemy, gdyż rejencya postanowienia swego dotychczas jeszcze nie objawiła.

— Z nad granicy królestwa kongresowego, 21° Sierpnia. W komisyi rządowéj spraw wewnętrznych pracują nad ważną ustawą tyczącą się przyszłego położenia chłopów w Polsce. Wszystkie wsie w królestwie mają być kolonizowane, t. j. każda wieś ma tworzyć długą i szeroką ulicę, po obu stronach któréj mają być pobudowane domy chłopów; każdemu zaś chłopu ma być wydzielona równa ilość morgów roli na własność. Czy zaś chłop stanie się wolnym i nieograniczonym właścicielem wydzielonéj sobie roli przez spłacenie dziedzica listami zastawnemi zahypotekowanemi na własności chłopskiéj, czy też będzie tylko wolnym czynszownikiem, to jest czy po zniesieniu pańszczyzny, będzie musiał płacić dworowi roczny czynsz z wydzielonéj sobie na własność roli, o tém nic nie wiadomo.

(*Goniec Polski.*)

— Czytamy w *Gońcu Polskim*: « W początkach przeszłego miesiąca, kilkudziesięciu więźniów politycznych, z których wielu po kilka już lat w cytadelli warszawskiéj jęczało, doczekało się wyroków sądu wojennego, Spodziewane przybycie cara do Warszawy budziło nadzieję wśród rodzin nieszczęśliwych więźniów, że przynajmniéj z okoliczności 25 rocznicy panowania, los skazanych złagodzonym będzie. Próżna nadzieja! Około 20 Lipca cała Warszawa zgrozą była przejętą na widok męczarń, których doznało czterech z nieszczęśliwych skazanych. Pomiędzy szeregami tą razą w kije uzbrojonego żołdactwa, pędzono jednego z więźniów przez tysiąc, dwóch przez 1500, a jednego przez 2000 kijów. Ostàtni w połowie męczarni padł bez zmysłów, rzucono go na wózek i martwemu prawie doliczono resztę razów. Oprócz tego przeszło 30 więźniów, pomiędzy którymi wielu korzystających z tak nazwanéj amnestyi carskiéj emigrantów, wysłano do kopalń nerczyńskich i na posielenie w Syberyi. Wielu z więźniów nie ma jeszcze wyroków na nich zapadłych. Dla tych z braci naszych, którzy mieli udział w kampanii węgierskiéj, szczególniéj nie ma przebaczenia. »

Zmarli w Emigracyi.

D. 1 Stycznia 1850 umarł w Niort [Deux-Sèvres], Gabryel Lubinis, członek T. D. P., rodem z Augustowskiego, miał lat 57.

D. 3 Stycznią 1851 umarł w Niort [Deux-Sèvrés], Lowiński Justyn, rodem z Nielubiszek, gubernii Wileńskiéj.

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6. - W BRUXELLI.